



Światowy Dzień Uchodźcy 2023



Portrety i historie uchodźców,  
którzy wybrali Lublin  
na miejsce nowego życia



# IRA PETROVSKA

## *Autorka zdjęć*

Mam na imię Ira. Zajmuję się fotografią noworodkową, niemowlęcą, dziecięcą, rodzinną oraz ciążową. Tak na co dzień jestem żoną mojego najlepszego męża Dimy i mamą cudownych dzieciaków Adriana i Patryka, którzy są niesamowitymi żywiołami. Naturalna fotografia rodzinna to moja pasja, którą odkryłam właśnie dzięki moim cudownym synkom. Z natury jestem pozytywną osobą, która lubi poznawać nowych ludzi i nowe miejsca. Kocham swoją pracę i doceniam każdą historię, którą mogę opowiedzieć swoimi zdjęciami. W wolnym czasie lubię grać na gitarze, smaczną kawę z gorzką czekoladą i długie wieczory z mężem oglądając fajne filmy. Uwielbiam podróżować z rodziną – to moja druga pasja! Nie lubię być w tym samym miejscu kilka razy, więc zawsze zwiedzamy coś nowego, tam gdzie jeszcze nie byliśmy, no i oczywiście upamiętniam wszystko na zdjęciach.

# MIŁO WAS WIDZIEĆ

Miło Was widzieć w Polsce, Lublinie i naszym regionie! Witamy Was serdecznie i cieszymy się, że jesteście częścią naszego wspólnego domu. Dziękujemy, że wybraliście to miejsce na początek swojego nowego życia. Wiemy, że macie za sobą wiele trudnych doświadczeń i że niełatwo jest zaczynać życie od nowa.

Dobrze, że znaleźliście w sobie dość siły, aby nie poddać się, że zawalczyliście o swoją lepszą przyszłość. Macie tu już mieszkania, pracę, Wasze dzieci chodzą do przedszkoli, szkół i na uczelnie wyższe. Wiemy, że jesteście u nas nauczycielami, lekarzami, krawcowymi, psychologami i kierownikami. Płacicie tu podatki, czasem tworzycie miejsca pracy dla swoich rodaków i dla nas.

Przynieśliście tutaj swoją kulturę, pieśni, potrawy, stroje i dowcipy, poznajecie także nasze tradycje i zwyczaje, to nas wzajemnie ubogaca. Choć jesteśmy różni, to jednak równi!

Wiemy, że niektórzy z Was goszczą u nas na pewien czas, ale inni chcą zostać na stałe, szanujemy Wasze wybory.

My – środowisko Centrum Wolontariatu w Lublinie – cieszymy się, że możemy Wam towarzyszyć i wspierać w integracji z naszym społeczeństwem. Dziękujemy, że razem tworzymy nową braterską wspólnotę.

*Ks. Mietek Puzewicz z zespołem Centrum Wolontariatu  
i Stowarzyszenia Solidarności Globalnej w Lublinie*

# BEZ PAUZY W ŻYCIORYSIE

*Viktoriya Lapshyna*

W ciągu 30 lat niepodległości, my Ukraińcy, nauczyliśmy się czym jest wolność: wolność słowa, wolność wyboru i brak ideologii niewolników. Wiele spraw wzięliśmy w swoje ręce.

Wybuchła wojna, a ja zostałam sama z 12-letnim synem Timurem i naprawdę miałam nadzieję, że to nie potrwa długo, bo takie szaleństwo po prostu nie może istnieć w XXI wieku. Zaraz jednak do Mikołajowa, gdzie mieszkałam, zaczęły dochodzić wieści o okrucieństwach popełnianych przez rosyjskich okupantów w pobliskim Chersoniu. Wtedy pomyślałam o Polsce, trochę znałam wasz kraj, Polacy byli mi bliscy i rozumieli mnie, przyjeżdżałam tu wiele razy przed wojną. Przyjechałam do Polski w marcu ub. roku i najpierw znalazłam się w ośrodku Caritas. Po kilku miesiącach zdałam sobie sprawę, że mam tu dach nad głową i jedzenie, ale zaczynam wegetować. Postanowiłam wrócić do normalnego życia. Życia, w którym to ja decyduję, co dziś zjem, z kim porozmawiam, gdzie i jak spędzę wolny czas.

W Lublinie miałam przyjaciół, po przeniesieniu się tutaj znalazłam szybko pracę, jestem psychologiem i terapeutką w organizacji Soletterre. Dzięki temu sama się utrzymuję i robię to, co kocham.





# ODNALEŹLIŚMY SIĘ PO DRAMACIE

*Myroslava Soroka*

Przed wojną ja i moja rodzina żyliśmy zwyczajnym życiem, w Sarnach, małym miasteczku w zachodniej Ukrainie, 24 lutego 2022 roku wszystko się zmieniło, nastąpił największy przewrót w naszym życiu.

W pierwszych dniach wojny mój ojciec został ciężko ranny pod Kijowem, stamtąd najpierw przewieziono go na Białoruś, a później w krytycznym stanie, dzięki pomocy ludzi dobrej woli, dotarł do Lublina. Na szczęście tutaj zaopiekowało się nim grono wolontariuszy i lekarzy.

Zdecydowaliśmy z mamą, że przeniesiemy się wszyscy do Lublina, aby wspierać tatę. Przeszedł już wiele badań i operacji, zajęli się nim chirurdzy, ortopedzi i okuliści. Przez dłuższy czas wymagał także rehabilitacji, teraz już może samodzielnie chodzić.

Obecnie mieszkamy w Lublinie, młodszy brat i siostra chodzą tu do szkoły, mama podjęła pracę. Ja, pomimo tego, że mam dopiero 18 lat, kończę już roczny kurs przygotowawczy do podjęcia studiów w języku polskim, organizowany przez Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS. Zamierzam studiować prawo w biznesie, a w przyszłości myślę o prowadzeniu własnej działalności gospodarczej.







# UPIĘKSZAM WASZE SKWERY I OGRODY

*Hamed Atayee*

Język polski jest kolejnym którego staram się nauczyć, mój ojczysty to dari, używany w rodzimym Afganistanie. Ponadto rozumiem pasztu i angielski.

W Kabulu pracowałem jako kierowca w polskiej ambasadzie, do roku 2018. Późniejsze wydarzenia spowodowały, że jako pracownik obcego państwa nie mogłem się czuć bezpiecznie w Afganistanie. Postanowiłem emigrować z moją rodziną do Polski. Po pobycie w ośrodku dla cudzoziemców zaproponowano mi dach nad głową w Lublinie. Tu rozpocząłem nowe życie. Na szczęście jest ze mną żona Sima, dwie córki Behishta i Khadija oraz najmłodszy syn Mohammad. Dzieci chodzą do szkoły i przedszkola i lepiej porozumiewają się po polsku ode mnie.

Polubiłem Polskę i Polaków, zostałem tu życzliwie przyjęty i zrozumiany, w Lublinie znalazłem mocne wsparcie ze strony Centrum Wolontariatu, które użyczyło nam mieszkanie na kilka miesięcy. Teraz korzystamy z mieszkania komunalnego. Szybko podjąłem pracę w Lublinie, zajmuję się projektowaniem i utrzymaniem skwerów, parków i ogrodów. W przyszłości chcę też pomóc mojej rodzinie, matka i brat są w Afganistanie i żyją w trudnej sytuacji materialnej.





# OTWORZYŁAM SWOJĄ FIRMĘ

*Olena Ostroverkh*

Lubię chodzić na zajęcia speaking-clubu, gdzie mówimy tylko po polsku na różne życiowe tematy. To pozwala lepiej opanować język polski i odnajdywać się w nowej dla mnie rzeczywistości, wcześniej ukończyłam certyfikowany kurs.

Przyjechałam do Polski w lipcu zeszłego roku. Przedtem mieszkałam w Charkowie, niestety miasto i cały rejon dotknięte są zniszczeniami, a mój dom niezdatny do zamieszkania. Pracowałam jako menedżer treści i tłumacz w regionalnej firmie telekomunikacyjnej, niestety przyszedł zwolnienia ze względu na znaczne straty spowodowane uszkodzonym sprzętem.

Nie zamierzam tutaj czekać z założonymi rękami i żyć z pomocy, jaką polskie państwo i ludzie okazują uchodźcom. Dlatego założyłam jednoosobową działalność gospodarczą, świadcząc usługi copywritingu dla zagranicznych klientów. Powoli to się rozkręca, przydaje się znajomość czterech języków, bo do polskiego i ukraińskiego dochodzi jeszcze rosyjski i angielski.

Mam duże oparcie w lubelskim Centrum Wolontariatu. Jestem niesamowicie wdzięczna, że Polska stała się dla mnie drugim domem, gdzie mogę kontynuować swoją działalność zawodową i budować plany na przyszłość.





# MAM BEZPIECZNY DOM

*Lida Khamzatowa*

Z Czeczenii uciekała z czterema synami. W dramatycznych okolicznościach straciła męża. Rosyjski oddział otoczył jej rodzinną wioskę w górach Kaukazu, tuż przed Nowym Rokiem. Jeden z oficerów kazał iść za sobą uciekającym kobietom z dziećmi, aby zobaczyli noworoczną choinkę, specjalnie przygotowaną dla Czeczenów. Na gałęziach dorodnego drzewa wisały ciała bojowników czeczeńskich. Z rozprutych brzuchów wypęły wnętrzności, celowo rozciągnięte na konarach, tak by przypominały choinkowe łańcuchy. W innych miejscach, niczym bombki, tkwiły obcięte męskie głowy, nabite na kikuty gałęzi. Oddzielnie wisały także odrąbane ręce i nogi. Rosyjski oficer z nieukrywaną, szatańską radością, objaśniał:

– Eto jołka dla was, smotricie, szto sdietajem s wami!

To choinka dla was, zobaczcie, co zrobimy z wami! Lida z dziećmi i innymi uchodźcami, musiała patrzeć na okrutną choinkę, zadając sobie w myślach pytanie, czy na drzewie nie wisi jej mąż. Odpowiedzi na to pytanie nie zna do dzisiaj.

- W Lublinie jestem już od 18 lat, tu znalazłam pracę, dzieci ukończyły szkoły, na świat przyszły wnuki. Polska stała się dla nas nowym, bezpiecznym domem.





# JAK NAJDALEJ OD RUSKIEGO MIRU

*Kateryna Dudnyk*

Do wybuchu wojny Rosjanie nie kojarzyli mi się z czymś złym, znałam ich wielu, w moim rodzinnym Mikołajowie we wschodniej Ukrainie mieszkali ich tysiące. Nie przypuszczałam kiedykolwiek, że będę musiała opuścić to miasto i mój dom. Nie mogłam uwierzyć, że rosyjskie bomby spadną blisko mojego mieszkania, że zniszczą budynki i zabiją niewinnych ludzi. Zrozumiałam, że w moim mieście zagościła wojna. Mogłam liczyć tylko na siebie ponieważ mąż zaginął na froncie, dopiero po kilku miesiącach dowiedziałam się, że jest w rosyjskiej niewoli. A przy mnie pozostał Roman, nasz ledwie roczny syn.

Zebrałam swoje rzeczy, dokumenty, przytuliłam dziecko i ruszyłam w nieznaną. Nie wiedziałam co i jak będzie, niczego nie planowałam, po prostu jechałam jak najdalej od „ruskiego miru”. Nie chciałam, żeby mój syn słuchał dźwięków syren i świstu rakiet.

Jestem bardzo wdzięczna lubelskiej rodzinie, która pozwoliła mi mieszkać razem z nią w ich domu przez cały rok. Teraz już samodzielnie wynajmuję mieszkanie, mam ulubioną pracę jako krawcowa w świetnym zespole, Roman chodzi do przedszkola. Dziękuję Polakom za możliwość życia, a nie tylko przeżycia.







# OSIEM KILOGRAMÓW ŻYCIA W PLECAKU

*Slaviana Triepak*

Uciekając z ciągle bombardowanego Dnipro, na południu Ukrainy, miałam przy sobie plecak ważący 8 kilogramów, a w nim wszystko, co miało mi wystarczyć w nowym życiu. Właśnie otwierała się przede mną kariera uniwersytecka, a nagle przyszła wojna, napięcie i strach. Po radzie z mężem pojechałam do Polski. Miotła mną złość, że ktoś kradnie mi życie, każe grać niechcianą rolę w jakimś koszmarowym filmie.

Kiedy znalazłam się już w Lublinie, nie poddałam się marazmowi i od razu zgłosiłam się do pomocy na Dworcu PKP, w punkcie prowadzonym przez Centrum Wolontariatu. Tam się odnalazłam, robiłam kawę, herbatę, kanapki dla przybywających uchodźców, rozmawiałam z ludźmi, razem na przemian śmialiśmy się i płakaliśmy. To sprawiło, że się nie załamalam, nadal żyłam, tylko inaczej.

W ciągu roku szkolnego pracowałam w edukacyjnym projekcie jako asystentka nauczyciela w polskiej szkole, zapewniałam ukraińskim dzieciom lepszą atmosferę, co sprzyja ich integracji z polskim społeczeństwem.

Każdy z nas, uchodźców, ma wybór – żyć dalej albo zgubić się. Ja czuję, że życie to ruch, chcę iść dalej, przede mną wiele jasnych dni. Mam w sobie siłę i nadzieję.





# NA NOWEJ DRODZE

*Anna Kalbus, Alicja i Jerzy Brożyna*

Myślałem, że przyjeżdżam do Lublina na kilka, kilkanaście dni, że wojna zaraz się skończy i wrócę do Lwowa. Jednak widząc co się dzieje w Ukrainie podjęliśmy z żoną Anią decyzję, że zostajemy w Polsce. Wcześniej wysłaliśmy do Lublina córkę Alicję z babcią.

Dla mnie z jednej strony było to łatwiejsza decyzja niż dla mojej żony, ponieważ cała moja rodzina już była w Polsce natomiast rodzina Ani została w Ukrainie. Z drugiej strony rozumiałem, że zostawiamy tam dziecko, które z żoną tworzyliśmy przez ostatnie ponad dwadzieścia lat. W 1999 r. powołałem stowarzyszenie „Dorożka” (Droga), a przy nim ośrodek leczenia i terapii osób uzależnionych od alkoholu i narkotyków. Wspieramy też osoby po wyjściu z zakładów karnych oraz ofiary przemocy.

Okazało się, że w Lublinie czeka mnie równie dużo pracy jak we Lwowie. Oboje z żoną jesteśmy psychologami i udzielamy pomocy psychologicznej uchodźcom z Ukrainy przeważnie są to kobiety i dzieci, mamy też pacjentów obywateli polskich. Córka szybko odnalazła się w realiach polskiej szkoły, właśnie wybiera sobie liceum. I tak od ponad roku jestem na „Nowej Drodze” w Lublinie, dobrej i spokojnej drodze.





# PYSZNA KAUKASKA CHAŁWA ELINY

*Elina Khasakhanova*

W wyniku rosyjskiej napaści na Czechenię pod koniec XX w. Kaukaz stał się niebezpiecznym miejscem dla setek tysięcy przeciwników uległego Moskwy reżimu. Zaczął się wielki exodus do Polski a przez Polskę dalej na zachód, gdzie dotarła większość Czechenów.

Na tej fali przybyła do Polski w r. 2005 Elina, z mężem i dwoma synami. Początki w nowym kraju były bardzo trudne – brak mieszkania i pracy, nieznaną języka polskiego. I zupełnie inna kultura, zwyczaje i święta. Najbardziej życzliwych ludzi spotkała w wolontariacie, pokazali gdzie są sklepy i apteki, pomagali w sprawach urzędowych.

– W rok po przyjeździe do Lublina na świat przyszła moja „polska” córka, a potem jeszcze najmłodszy syn Hamza (na zdjęciu). Starsze dzieci szybko zaaklimatyzowały się w polskich szkołach, dochodziło do zabawnych sytuacji, kiedy zadawałam im pytanie po czecheńsku, a one odpowiadały po polsku.

Pasją Eliny jest gotowanie, przygotowuje znakomitą kaukaską chałwę i smakowite szaszłyki. Marzy, aby otworzyć restaurację ze smakami Czechenii. Choć tęskni za swoimi górami, cieszy się, że Polska jest ich drugim, bardzo przyjaznym domem.





# PANI NA ŚWIETLICY

*Lidiia Pavlovych*

Nigdy w życiu nie spodziewałam się, że będę w Lublinie kierowniczką przedszkola, a właściwie świetlicy. Przed wojną mieszkałam w Rokitnie, w obwodzie rówieńskim, niedaleko granicy z Białorusią.

W moim przypadku decyzja o wyjeździe do Polski i Lublina, była o tyle łatwiejsza, że tu mieszkała i studiowała (a teraz już pracuje) moja córka Wiktoria. Spakowałam najbardziej potrzebne rzeczy i w marcu ub. roku dotarłam do Lublina. Wiktoria, która w czasie studiów była wolontariuszką pomagającą więźniom, podpowiedziała mi, że zamiast siedzieć w domu mogę robić kanapki w punkcie recepcyjnym. I tak wsiąknęłam w wolontariat.

Jestem z zawodu nauczycielką, dlatego ucieszyła mnie propozycja poprowadzenia świetlicy dla dzieci ukraińskich uchodźców. Organizuję im czas, kiedy rodzice pracują bądź załatwiają swoje sprawy, bawimy się, rysujemy, robimy różne prace plastyczne, rzeczy z papieru, uczymy się prostych słów po polsku. Staram się aby dzieci czuły się tu jak w domu.

Dużą pomoc uzyskałam także od księży sercanów z par. Dobrego Pasterza, którzy użyczyli mi mieszkania na plebanii. Po ponad roku wiem, że tu w Lublinie żyję już tak jak u siebie.





Believe  
YOUR FASHION



# ZOSTAJEMY W WASZYM GOŚCINNYM KRAJU

*Oksana Vshyvenko*

Mieszkam w Lublinie prawie z całą rodziną, na zdjęciu obok mnie jest mama, Zoia, już na emeryturze, córka Vironika i starszy syn Ihor. Młodszy, Oleh, akurat w czasie zdjęć był na treningu.

Jestem w Lublinie od lipca 2022 r., zdążyłam już polubić to miasto, a przede wszystkim ludzi. Do wojny mieszkałam z rodziną w okolicach Pawłogradu, w pobliżu granicy z tzw. republiką doniecką, odebraną Ukrainie przez Rosję w 2014 r. Od samego początku wojny wybuchały obok nas rosyjskie bomby i rakiety, postanowiliśmy z mężem, że ja z mamą i dziećmi pojedę do Polski.

Opuszczając strony rodzinne wierzyłam, że muszę sobie poradzić, zadbać o przyszłość trójki dzieci. Zaczęłam się uczyć polskiego i jednocześnie pracować. Dzieci od razu poszły do szkół w Lublinie. Jestem z nich dumna, Ihor studiuje prawo na KUL-u. Ma pasję do sportu i z tego powodu zajmuje się trójbojem siłowym. Za swoje osiągnięcia zdobył 7 miejsce wśród studentów Polskich Uniwersytetów. Vironika w wolnym czasie tworzy piękne rysunki na odzieży i skarpetach. A najmłodszy syn Oleh bierze udział w turniejach szachowych. Chcemy zostać w gościnnej Polsce, zaczęliśmy tutaj już nowe życie.





# TU TEŻ BĘDĘ LEKARKĄ

*Hanna Rybak*

Kramatorsk, w którym mieszkałam jeszcze w ub. roku, był miejscem zaciętej bitwy z Rosjanami w 2014 r. Najpierw miasto zajęły oddziały separatystów, a potem armia ukraińska odzyskała je po ciężkich walkach. Wojna, która zaczęła się w lutym 2022 r. znów przyniosła zniszczenia i strach. Najmocniej przeżyliśmy atak rakietowy na dworzec kolejowy w kwietniu ub. roku, zginęło wówczas ponad 60 niewinnych ludzi, kobiety, dzieci i starsi. Naloty na miasto, znajdujące się tuż przy linii frontu w Donbasie, trwają praktycznie ciągle, w tym roku już kilka razy trafione zostały bloki mieszkalne, znów są zabici i ranni.

Postanowiłam wyjechać z Kramatorska widząc zagrożenie życia dla siebie i swojej rodziny. Wyruszyłam razem z mamą, już emerytką oraz córką, która chodzi do szkoły średniej. Najpierw zatrzymałyśmy się na zachodzie Ukrainy, a we wrześniu ub. roku przybyłyśmy do Lublina.

Z zawodu jestem lekarką, internistką i pediatrą. Mam nadzieję, że uda mi się kontynuować tutaj pracę w mojej specjalizacji. Obecnie trwa proces nostryfikacji moich uprawnień zawodowych. Oczywiście nie jest łatwo rozpocząć życie w obcym kraju. Ale mam nadzieję, że dam radę.





# DERUNY I PIELMIENI W KALYNIE

*Iliana Minich*

Jeśli można w Lublinie polecić gdzieś tradycyjną ukraińską kuchnię, to oczywiście w restauracji Kalyna, w centrum miasta. Barszcz z dodatkiem słoniny i czosnkiem, pierogi, deruny i słodkie kijowskie rogaliki czekają na gości w zaaranżowanych w ukraińskie wzorki salach. To dzieło pani Iliany i Wiktora oraz ich starszych dzieci.

Pod koniec lutego ub. roku postanowiliśmy wyjechać z Równego i szukać schronienia w Polsce. Lublin już znaliśmy wcześniej, więc w naturalny sposób osiedliśmy tutaj. Ponieważ u siebie także zajmowaliśmy się gastronomią, zdecydowaliśmy się na otwarcie lokalu w Lublinie. Jest tu dużo naszych ziomków, chętnie wracających do swoich tradycyjnych potraw, a i Polacy skosztują dobrego barszczu.

Zainwestowali swoje oszczędności oraz pożyczone fundusze najpierw w remont i wyposażenie restauracji i skomponowanie właściwego menu. Potem przyszła kolej na personel, ściśle ukraiński, pracę znalazło kilkanaście osób. Tu zarabiają i płacą podatki, to jakaś forma podziękowania Polsce za jej gościnność i otwartość na uchodźców z nad Dniepru.

Iliana i cała rodzina przekonani są, że ryzyko, które podjęli opłaci się i im i Polakom.





# SPEŁNIAM TU SWOJE MARZENIA

*Tetiana Garg*

Często spaceruję po Lublinie, odwiedzam ciekawe miejsca, zaglądam do bibliotek, interesuję się historią i legendami miasta i kraju. Dużo maluję. Lublin naprawdę inspiruje.

Zanim tu przyjechałam, kryłam się tygodniami w zimnej piwnicy naszego domu w Charkowie razem z mężem, najmłodszą córką i sąsiadami. Nie mogliśmy tak dalej żyć, stąd decyzja o wyjeździe do Polski. Jesteśmy w Lublinie, bo tutaj po studiach na UMCS mieszka nasza starsza córka. Pomogła nam przystosować się do nowego życia. Pobyt w Lublinie pociągnął za sobą wiele zmian w moim życiu. Z wykształcenia jestem inżynierem o specjalności urządzenia informacyjno – pomiarowe, jednak przed wojną zaczęłam już robić to, co lubię. Piszę wiersze i bajki dla dzieci, ale moją pasją jest ilustracja, postanowiłam zrobić kolejny krok w realizacji swoich marzeń. Od września studiuje w Lubelskiej Szkole Sztuki i Projektowania. Bardzo się cieszę, że za 2 lata uzyskam dyplom plastyka i będę realizować się w tej dziedzinie.

Od Polaków zawsze słyszeliśmy słowa wsparcia, w szkołach, sklepach, nawet na ulicach, od sąsiadów i wolontariuszy. Czuję, że tu w Lublinie, wśród Polaków jestem na swoim miejscu.







# DZIĘKUJĘ POLSKO, ŻE MNIE PRZYJĘŁAŚ

*Sofiya Bakshi*

Lubię Polskę, wasz, już prawie nasz język, kulturę, naród, staliście się dla mnie drugim domem. Dziękuję Polsce za to że przyjęła mnie, daje mi możliwość rozwoju, dziękuję, że mogę być w bezpiecznym miejscu i nie czuć strachu jaki nadal jest obecny w moim kraju. Wasz naród przypomniał wszystkim, że istnieje jeszcze bezinteresowna pomoc i wzajemny szacunek pomiędzy ludźmi.

Przyjechałam do Polski razem z mamą i siostrą z małego miasteczka Rokytno na zachodzie Ukrainy. Od półtora roku mieszkam w Lublinie. Obecnie studiuje w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na pierwszym roku stosunków międzynarodowych.

Sofiya oprócz studiów zaangażowała się również w życie kulturalne i duszpasterskie. Została przyjęta do Chóru Akademickiego KUL, obdarzona pięknym sopranem bez trudu wkomponowała się w zespół, dużym przeżyciem była wielkanocna wyprawa do Warszawy i udział we Mszy Świętej transmitowanej przez TV. Odnalazła się też w scholi przy kościele, potrafi zaśpiewać psalm po polsku w trakcie Eucharystii.

– Najgorzej na początku szło mi „Szczęść Boże!” – opowiada ze śmiechem – ale teraz wymawiam już poprawnie, prawda?

Prawda.





# Z NIKOPOLA PO SZCZĘŚCIE W LUBLINIE

*Alona Loshkarova*

Mój rodzinny Nikopol to historyczne miasto położone przepięknie nad szerokim Dnieprem. Niestety, od początku wojny stał się celem rosyjskich ostrzałów i bombardowań, które trwają do dzisiaj. W mieście wiele budynków jest zniszczonych, alarmy słychać niemal codziennie.

Podjęłam szybko decyzję, że muszę zadbać o swoją córeczkę, którą wychowywałam sama. To był trudny krok, ale najważniejsze jest bezpieczeństwo Valerii, dla jej dobra mogłabym pojechać na koniec świata.

Patrząc z perspektywy już ponad pół roku cieszę się, że rozpoczęłam nowe życie w Lublinie. Mam tu duży krąg ciekawych i życzliwych ludzi ze środowiska Centrum Wolontariatu, dzięki nim znalazłam zakwaterowanie, skończyłam kurs języka polskiego i otrzymuję wsparcie terapeuty. Cenię sobie także opiekę lekarską, jaką roztoczyła nad nami p. Magdalena.

W Lublinie znalazłam też osobiste szczęście, poznałam tu Jacka, także wolontariusza. Na początku spędzaliśmy razem dużo czasu, potem powstało między nami głębokie uczucie i teraz planujemy wspólną przyszłość. Dzięki temu mogłam zapomnieć o wojnie, cieszę się życiem, a Lublin kojarzy mi się z samymi dobrymi rzeczami.







Zespół Centrum Wolontariatu i Stowarzyszenia Solidarności Globalnej  
w Lublinie zaangażowany w działania na rzecz uchodźców:

- Aneta Serafin-Żukowska
- Nela Lel
- Natalia Piankowska
- Anna Shymańska
- Anastasiia Shashkova
- Natalia Wiśniewska
- Bożena Zbrońska
- Lidia Szpitun
- Jerzy Brożyna
- Justyna Orłowska
- Aneta Kołodziejczyk
- Piotr Kaczyński
- Bartłomiej Strukowski
- Ewa Pankiewicz
- Anna Nagadowska
- Jolanta Woźniak
- Aneta Urlich
- Kordian Urlich
- Zofia Chemperek
- Jacek Jaszcz
- Konrad Szafrański
- Jacek Wnuk
- Aneta Baran
- Maria Pawluk
- Barbara Cholewa
- Michał Kuszneruk
- Ks. Mieczysław Puzewicz
- Ewelina Brożyna
- Tetiana Hafych
- Zbigniew Poręba
- Jakub Duralak
- Agata Poręba
- Ewa Małek

Wybór tekstów i redakcja: Ks. Mieczysław Puzewicz

Autorka zdjęć: Ira Petrovska

Skład: Anna i Zbigniew Kowalczykowie



Stowarzyszenie  
**Centrum Wolontariatu**  
w Lublinie



STOWARZYSZENIE  
SOLIDARNOŚCI  
**GLOBALNEJ**

[www.solidarity.com.pl](http://www.solidarity.com.pl)

miło  
was  
widzieć

Patronat medialny

